Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 51 Lwów, niedziela 4 marca 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—
20 groszy Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Nie mają nic lepszego do — gadania

Kto śledzi obrady Sejmu i Senatu — a przypuszczać można, że niema zbyt wielu na to amatorów — musi się dziwić, że dyskusje tam toczone są tak jałowe i niepraktyczne. Zdawałoby się, że ciała ustawodawcze, które tak rzadko — zaledwie kilka tygodni w roku mają sposobność dojść do głosu, będą usiłowały poruszyć aktualne zagadnienia, które „przypadkiem" są ogólnie odczuwanemi bolączkami. Tymczasem widzimy coś wręcz przeciwnego. Tylko opozycja, której sanacja wciąż zarzuca „nierzeczowe ustosunkowanie się" do spraw państwowych, porusza sprawy gospodarcze, finansowe i t. d., podczas gdy większość — widocznie dla upozorowania, że coś robi — zajmuje się kwestją żydowską, niewątpliwie ważną, ale nie w tem miejscu i w tym czasie.

Tak się jakoś złożyło, że podczas dyskusji budżetowej w Sejmie i Senacie toczyły się rozmowy między endekami a BB na tematy żydowskie, mimo, że zgóry było wiadomem, że żadna ze stron nie zejdzie ze swego istniejącego czy wyimaginowanego programu. Ta dyskusja przeniosła się potem na łamy prasy i idzie wesoło dalej bez żadnego przewidzieć się dającego praktycznego rezultatu.

Nikt nie może twierdzić, jakoby kwestja żydowska nie zajmowała w naszych zagadnieniach wewnętrznych jednego z naczelnych miejsc, ale zadajmy pytanie, czy może ona być rozwiązana, a choćby złagodzoną zapomocą dyskusji na kolanie w Sejmie, zapomocą wzajemnych, nikogo nieobowiązujących oświadczeń pp. Bieleckiego i Głąbińskiego z jednej a Miedzińskiego i Sobolewskiego z drugiej strony? W to przecież sami rozmówcy nie wierzą, a więc dlaczego to robią? Odpowiedź na to pytanie jest całkiem prosta: wysuwa się sprawę żydowską, jako środek dla uniknięcia dyskusji nad innemi sprawami. Czy w ciągu kilkutygodniowej dyskusji budżetowej w Sejmie — jeszcze raz powtarzamy — poza mowcami opozycyjnymi próbowano zająć się poważnie sprawą zarówno polską, jak i żydowską: sprawą strasznego kryzysu bezwyznaniowego i beznarodowościowego? Owszem, ze strony sanacji tak na łamach rządowych, jak i poselskich mówiono o tej sprawie, ale w sposób wprost oburzający — negowano istnienie kryzysu, traktowano go jako rzecz, należącą do przeszłości, podczas gdy obecnie można już o nim mówić jako o przykrem wspomnieniu.

Podczas gdy naokoło sroży się burza niszcząca miljony egzystencyj, podczas gdy finanse państwa — także w następstwie tej burzy — nie są w stanie związać koniec z końcem, uciekając się do coraz ryzykowniejszych eksperymentów; podczas gdy miasta nasze i wsi coraz bardziej upodabniają się do cmentarzysk, po których kręcą się żywe trupy — w tych strasznych warunkach ze strony sanacji, która przecież ma wszystko w rękach, nietylko niema żadnej pomocy, ale są kpiny w żywe oczy, są fałszywe daty i fałszywe cytaty, są widoczne usiłowania odwrócenia uwagi społeczeństwa w inną stronę, z której chleba nie będzie, a z pewnością wyjdą stamtąd jeszcze silniejsze niż dotąd kwasy, jeżeli nie coś gorszego.

Ta zabawka trwa już kilka tygodni z przerwami i zapewne potrwa jeszcze przez marzec. Zabraknie tematu żydowskiego, wyszuka się inny, byle ominąć zdaleka i ostrożnie te, które się swą wagą i znaczeniem same nasuwają, wprost proszą się bodaj o omówienie, jeżeli już nie o zaradzenie. Jest to metoda sanacyjna, polegająca na udawaniu, że Sejm ma coś do gadania, rzeczywiście gada, gada...

Ostatni akt tragedji brzozowskiej

W głośnej sprawie zastrzelenia śp. Chudzika i zranienia majora Owoca w Brzozowie zapadł prawomocny wyrok, mocą którego Roman Jajko zasądzony został na 2 lata a komisarz policji Drewiński na 5 lat więzienia. Trzeci oskarżony wywiadowca Stankiewicz, zasądzony na 2 lata, wniósł kasację, którą Sąd Najwyższy uwzględnił i polecił sądowi okręgowemu w Sanoku ponowne orzeczenie co do kary bez poruszenia sprawy winy.

W piątek 2 bm. odbyła się w sądzie sanockim ponowna rozprawa w myśl orzeczenia Sądu najwyższego. Trybunał wymierzył Stankiewiczowi karę 2 i pół roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od maja 1933.

Wobec tego, że zarówno prokurator jak i obrońca Stankiewicza przyjęli wyrok, stał on się prawomocny. W ten sposób sprawa brzozowska znalazła ostateczne zakończenie.

—ooo—

Dla kogo to się robi?

Donieśliśmy wczoraj o projekcie utworzenia przymusowych organizacyj kupieckich, rzemieślniczych i przemysłowych, który to projekt już został na komisji uchwalony, co znaczy, że tasama większość uchwali go w Sejmie i Senacie. Także Izby przemysłowo-handlowe, które mają obecnie dobrowolny związek, mają utworzyć związek przymusowy. Dla kogo to się robi? Dla rzemiosła i handlu nie, gdyż one najgoręcej przeciw temu protestują. W dodatku projekt, jak zwykle u nas, pozostawia prawie wszystko do rozstrzygnięcia rządowi tj. biurokracji ministerjalnej, która z życiem mało ma wspólnego.

Na pytanie, dla kogo, już jest odpowiedź. Oto donoszą, że na czele przymusowego związku rzemieślniczego czy handlowego ma stanąć jeden pułkownik, zaś na czele przymusowego związku Izb przemysłowo-handlowych drugi pułkownik. Widocznie zamało jest stanowisk komisarzy rządowych w gminach, ubezpieczalniach itd. tak, że trzeba stworzyć nowe. Ci, którzy takie pomysły kombinują i wykonywują, nie mają najmniejszego zastanowienia, że jest to robota, która musi wywołać nieprzyjemny dla nich odruch. Co ma wspólnego pułkownik z rzemiosłem albo z organizacjami przemysłowemi? Widocznie kwalifikacje nie odgrywają roli, byleby dla kilku swoich stworzyć jeszcze kilka posad.

Praktyka wymiarów podatkowych

WYMIERZANIE PODATKÓW NA PODSTAWIE WŁASNEGO UZNANIA ORGANÓW WYMIAROWYCH DAJE NIERAZ NIEZWYKŁE REZULTATY

W łódzkim tygodniku „Prawda" (jak wiadomo, jest to pismo zdecydowanie prorządowe) znajdujemy następujące uwagi na temat wymierzania podatków przez władze skarbowe:

„Na porządku dziennym są wypadki przechodzenia do porządku dziennego władz skarbowych nad zeznaniami płatników o osiągniętym przez nich dochodzie i wymierzania podatku dochodowego według własnego uznania organów wymiarowych, niczem nieuzasadnionego.

Otóż nie ulega wątpliwości, że są płatnicy, którzy starają się ukryć część swoich dochodów przed opodatkowaniem. Być może, że prawdą jest i to, iż u nas odsetek takich nieuczciwych płatników jest większy niż gdzieindziej (ze względu na sprzeczne z zasadami sprawiedliwości i słuszności przepisy naszej ustawy o podatku dochodowym), ale smutny ten fakt nie usprawiedliwia jednak polityki władz skarbowych, które wychodzą z założenia, że wogóle niema uczciwych płatników i żadnemu wierzyć nie można. Taka polityka nietylko nie przyczynia się do zwalczania nadużyć podatkowych, lecz sprzyja im, gdyż płatnik uczciwy, potraktowany jako oszust, którego zeznanie nie zasługuje na wiarę, w przyszłości, przy sporządzaniu zeznań podatkowych zgóry bierze pod uwagę, iż jego zeznanie zostanie zignorowane i sporządza je odpowiednio..

Niektórzy płatnicy usiłują bronić się przed niesprawiedliwym wymiarem podatku dochodowego bez uwzględnienia złożonego przez nich zeznania. Poczynanie takie okazuje się w większości przypadków beznadziejnem. Nakaz płatniczy nie traci swojej mocy obowiązującej, chociaż został zaskarżony. Podatek wymierzony podlega ściągnięciu, a skarga płatnika wędruje po instancjach i przed upływem kilku lat nie zostaje rozstrzygnięta. — W dodatku płatnik musi ponosić koszty postępowania. Z reguły nigdy prawie nie udaje się skłonić władzy skarbowej do unieważnienia wymiaru, dokonanego na innej — niż zeznanie płatnika — podstawie, nawet gdy wymiar okazuje się w świetle wyjaśnień płatnika zupełnie niedorzeczny i jaskrawie sprzeczny z rzeczywistością".

Nasz feljeton

—o—

W najbliższych dniach na łamach naszego dziennika rozpoczynamy druk pracy historycznej byłego posła na Sejm i byłego więźnia brzeskiego **DRA JÓZEFA PUTKA** pod tytułem:

„MROKI ŚREDNIOWIECZA".

Praca ta ze względu na treść i osobę autora wzbudzi wielkie zainteresowanie w społeczeństwie.

Celem uregulowania nakładu pisma prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty.

Czas odnowić przedpłatę na marzec

5 złotych

JEDNAJCIE DZIENNIKOWI LUDOWEMU NOWYCH ABONENTÓW

„Wielkość tęsknot“

W jednem z czasopism literackich (należy dziś czytać pilnie te wydawnictwa nietylko ze względów... literackich) ukazał się artykuł p. Kazimierza Bazara o zmarłym niedawno poecie niemieckim — STEFANIE GEORGE. W poecie tym, zaanektowanym przez hitleryzm na rzecz „ideologji nazi'stycznej“, widzi również i autor artykułu duchowego prekursora Trzeciej zRzeszy, stwierdzając, że — „epoka Hitlera jest jednocześnie epoką George'a“. „Wszystko co w czynach kanclerza stanowi wyraz prawdziwej „tęsknoty do wielkości“, pisze p. Bazar, co — każdy to musi przyznać (!) — w nim wyraźnie istnieje — jest tylko linją równoległą do „napuszonego“ stylu, z którego naśmiewali się rozmaici rozpanoszeni pismacy"...

Nie chodzi nam tu o George'a i jego prawdziwą czy domniemaną tylko rolę w kształtowaniu dzisiejszej rzeczywistości niemieckiej, — zainteresowaliśmy się natomiast szczerze ową żyjącą podobno w Hitlerze „tęsknotą do wielkości“, której istnienia autor artykułu nie uzasadnił, niestety, żadnemi argumentami. Na czem bo mogłaby polegać i w czem się przejawiać „tęsknota do wielkości“, kanclerzowi Trzeciej Rzeszy przypisywana?... Przejawia się ona może w organizowaniu miljonowej armji brunatnych pasorzytów, czy też w zainscenizowaniu „kawału“ z płonącym Reichstagem? A może w fundowaniu obozów koncentracyjnych, w realizowaniu obłędnych teoryj rasistycznych, w wypędzaniu z Niemiec uczonych i artystów, w obdarzaniu Niemców „dobrodziejstwami“ ustawy sterylizacyjnej?... Doprawdy, w tem rosnącem codziennie bogactwie faktów i zjawisk z hitleryzmem związanych, można się wprost zgubić, szukając uzasadnienia wzruszającej teorji o „tęsknocie do wielkości“, wołającej z głębi duszy p. Führera!

A może najlepiej będzie udzielić głosu samemu — „tęskniącemu“ i z jego autobiografji („Mein Kampf“) przytoczyć parę historycznych i epokowych aforyzmów?... Oto próbki: „Wszystko, co mówię i czynię, jest historją“... „Broniąc się przeciwko Żydom, spełniam dzieło Boga“... „Grzech przeciw krwi i rasie jest pierworodnym grzechem tego świata“... „Nie ma się najmniejszego pojęcia, jak należy ludzi tumanić, aby pociągnąć za sobą masy“... I t. d. i t. p. Jeśli jest w tem wszystkiem jakaś „wielkość“, to chyba z gatunku tych, któremi zajmują się... psychjatrzy, lecząc półgłówków i megalomanów.

Ale swoją drogą powstaje pytanie, komu i na co może być potrzebne szerzenie i utrwalanie wśród czytelników polskich dziwacznych LEGEND o „wielkości tęsknot“ Hitlera?... I pytanie drugie: czy autor omawianego tu artykułu naprawdę wierzy, że to właśnie „w ręku Hitlera leżą dziś losy Niemiec?... Czy nie raczej w ręku... Kruppów i Thyssenów?

„Przedstawiciele robotników“

wybrani przez przedstawicieli „Lewiatana”

Ustawa z dn. 22 marca 1933 r. o przeznaczeniu wpływów z kar pieniężnych na akcję kulturalno - oświatową i opiekuńczą na rzecz robotników postanawia, iż sumy, powstające z wpływów i należności z kar pieniężnych, nakładanych na robotników w zakładach pracy za różne przekroczenia, przewidziane w regulaminach pracy, oraz wpływy i należności z kar pieniężnych, nakładanych przez inspektorów pracy na przedsiębiorców za przekroczenia przepisów o ochronie pracy robotników, **przeznacza się na akcję kulturalno - oświatową i opiekuńczą na rzecz robotników.**

Dla decydowania w sprawach podziału i użycia sum, przeznaczonych na powyższe cele, tworzy się przy ministrze Opieki Społecznej specjalną Komisję, w skład której, poza przewodniczącym, jego zastępcą, delegatami ministrów Opieki Społecznej, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Spraw Wojskowych, wchodzą również **trzej przedstawiciele robotników**, wybrani przez **Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia** z pośród przedstawicieli robotników, wchodzących w skład tego Zarządu.

Tak więc, przedstawiciele ministerjów do tej Komisji wyznaczają odnośni ministrowie, natomiast przedstawicieli robotników wybierają nie robotnicy, **lecz Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia,** składający się w dwuch trzecich nie z robotników. Gdyby Zarząd Główny wybierał do wspomnianej Komisji **swoich** przedstawicieli, wszystko byłoby w porządku. Ale ma on wybrać „przedstawicieli" nie dla siebie, lecz dla **robotników.**

Właśnie na ostatniem swem posiedzeniu dn. 28 ub. m. zajmował się Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia m. in. także sprawą wyboru tych trzech „przedstawicieli" robotników. Zasiadający w Zarządzie Głównym prawdziwy przedstawiciel Komisji Centralnej Związków Zawodowych zakwestjonował prawo Zarządu Głównego do wybierania robotnikom przedstawicieli, podkreślając, jak wyżej powiedziano, że Zarząd Główny może wybierać jedynie **swych** przedstawicieli, zaś w sprawach wyborów przedstawicieli robotników **mogą** decydować **tylko robotnicy.** Tymczasem robotników w sprawie wyboru ich przedstawicieli wcale nie dopuszcza się do głosu, natomiast będą tu mieć głos, i to decydujący, przedstawiciele **„Lewiatana“.** Jest rzeczą jasną, że „przedstawiciele" robotniczy, wybrani przez przedstawicieli **„Lewiatana“**, choćby nawet z pośród robotników, będą „przedstawicielami" **narzuconymi.** W tych warunkach przedstawiciel Komisji Centralnej nie przyjąłby mandatu przedstawiciela robotników, gdyby mu go chciano ofiarować, uchyla się również od udziału w tych wyborach i zgłasza swój protest do protokółu.

Ciekawe jest, że wszyscy pozostali przedstawiciele robotników w liczbie pięciu, zasiadający w Zarządzie Głównym **Funduszu Bezrobocia** z ramienia związków chadeckiego, enperowskiego i „sanacyjnych" nie zdobyli się ani na jedno słowo w powyższej sprawie, a trzej z pośród nich, przedstawiciele związków Ch. D., ZZP. i ZZZ., których kandydatury na „przedstawicieli" robotników zaproponował jeden z przedstawicieli Min. Op. Społ., przyjęli w milczeniu wybór, dokonany głosami **„Lewiatana“**, Rządu i samorządu. Z pośród przedstawicieli robotniczych jeden tylko **przedstawiciel ZZZ.** oddał swój głos za, głosując snać **na** siebie.

Tak więc z rąk „Lewiatana" i przy bierności, a raczej milczącem poparciu członków Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia z pośród nie - klasowych przedstawicieli robotników — robotnicy polscy otrzymali nowe „przedstawicielstwo".

Nie trzeba dodawać, że jest to „przedstawicielstwo" nietylko narzucone, ale wręcz... groteskowe. **WŁ. SZCZUCKI.**

Fundusz Bezrobocia czy przedsiębiorstwo obliczone na zysk?

W enuncjacjach rządowych często słyszy się, że najważniejszem zagadnieniem dla Rządu i jego największą troską jest **walka z bezrobociem,** przyczem pod pojęciem „walka" — jak wynika z oświadczeń **rządowych** — rozumie się zarówno zatrudnienie pozostających bez pracy, jak i okazanie pomocy tym, dla których pracy brak.

W tym celu przecież powołany został do życia **Fundusz Bezrobocia,** na ten cel każdy robotnik i każdy pracownik umysłowy płaci „dziesięcinę" ze swoich mizernych zarobków.

Teraz oto dowiadujemy się, że **Fundusz Bezrobocia,** który w miarę pogłębiania się kryzysu... **ograniczał** wysokość i czas udzielania zasiłków, zaledwie cząstkę zebranych pieniędzy rozdziela pomiędzy bezrobotnych, a większą część... Nie wiemy, co się stanie z setkami tysięcy miesięcznych nadwyżek dochodów nad wydatkami? Czy **Fundusz Bezrobocia** poszedł według nowego kursu „sanacyjnego", t. j. kapitalizacji wewnętrznej, czy może F. B. przeistoczył się w **spółkę akcyjną** i zamierza w końcu roku operacyjnego wypłacić dywidendę akcjonarjuszom, czy też może ciuła kapitały na „czarną godzinę", uważając, że obecna godzina nie jest jeszcze dostatecznie czarna?

W **obwodzie warszawskim** ściągnięto w styczniu r. b. ze **składek i kar** 322,982,24 gr., a wypłacano bezrobotnym w postaci zasiłków zaledwie 98,655,61 gr. czyli 30% zainkasowanej kwoty. Na koszty administracyjne wydano **40,229,29** gr., czyli **12,5%** wpływów, a 40% tego, co wypłacono bezrobotnym. W kasach **Funduszu** pozostała „nadwyżka" w sumie zł. 184,097,34 groszy.

W poprzednim miesiącu, w grudniu 1933 r., wpływy były nie o wiele mniejsze, bo wynosiły 313,567,74 gr., z czego wydano 132,558,84 i znowu w kasach F. B. pozostało 181,008,90 gr. W tym to miesiącu grudniu koszty administracji przewyższyły sumę wypłaconych zasiłków i stanowiły 55% wydatków.

Jedno z dwojga: albo za wysokie składki się ściąga, a w takim razie należy je obniżyć, albo ustanowić minimum zarobku wolnego od opłat, albo też **Fundusz Bezrobocia** nieopatrznie skrócił czas zasiłków, a w takim razie **należy** wrócić do dawnego 9-miesięcz**nego** terminu.

Bo takiego stanu rzeczy, żeby **Fundusz Bezrobocia** „ciułał" kapitały, zbierane w dużej części z ostatniej nędzy, i **żeby** kapitały te **leżały** bezużytecznie w tym czasie, kiedy **tysiące rodzin giną dosłownie z głodu,** tolerować nie można.

A w końcu jeszcze jedna uwaga. Czy po tylu latach „usprawnienia" i „reorganizacji" nie uważają nasze „czynniki decydujące", że 40%, a nawet 55% wydatków na koszty administracyjne jest stanowczo o wiele zadużo? Czy po to **Fundusz Bezrobocia** istnieje, ażeby umieszczano w nim na ciepłych posadkach różnych mniejszego kalibru wyznawców „ideologji"?

Lenin w Krakowie i Poroninie

Wspomnienia N. K. Krupskiej

II.

Z zainteresowaniem czytamy także **te,** bardzo **ostrożnie napisane ustępy,**— które są poświęcone słynnemu wyjazdowi **Lenina** i innych bolszewików ze Szwajcarji przez Niemcy i Szwecję do Rosji. **Krupska przedstawia** rzecz tak iż inicjatywa wyszła **ze strony** mieńszewika **Martowa.** Pisze:

„19 marca 1917 r. odbyła się (w Szwajcarji) narada różnych politycznych grup rosyjskich emigrantów internacjonalistów, mieszkających w Szwajcarji, w sprawie — jak przedostać się do Rosji. *Martow* wysunął projekt uzyskania przepuszczenia emigrantów przez Niemcy wzamian za internowanych w Rosji niemieckich i austrjackich jeńców. Jednak nikt na to się nie zgadzał. Tylko *Lenin* chwycił się tego planu“.

Książka **Krupskiej** jest ciekawa z tego względu, że bliżej **poznajemy** dzięki niej najwybitniejszych pomocników **Lenina** z okresu drugiej emigracji. Wśród nich wielu jest takich, którzy dzisiaj odgrywają niemałą rolę w Rosji sowieckiej. Natomiast mniej znamy postać. — która — wedle książki Krupskiej— była jedną z najbliższych Leninowi i Krupskiej w omawianym okresie. Jest to Inessa **Armand,** z pochodzenia Francuzka, która podczas wszystkich perypetji drugiej emigracji odgrywała przy **Leninie** wielką rolę. Jeździła np. do Rosji organizować wybory do IV Dumy, brała z ramienia bolszewików udział w różnych naradach międzynarodowych.

Skoro mowa o osobach z otoczenia **Lenina,** musimy stwierdzić, iż zastanawia w książce ogromna ilość **prowokatorów,** którzy kręcili się koło wodza rosyjskich bolszewików. **Krupska** opowiada nam o takich prowokatorach, jak **Żytomirski,** organizator transportów nielegalnej literatury **Brendziński;** sekretarz redakcji „Prawdy" **Czernomazow** i inni. Nie brakło prowokatorów wśród posłów... Prowokatorką była „Lusia", żona posła **Sierowa** z II Dumy; prowokatorem był poseł do III Dumy **Szurkanow.** No i wreszcie, a raczej przedewszystkiem prowokatorem był szef sześciogłowej frakcji bolszewickiej w IV Dumie, Roman **Malinowski. Malinowski** bywał w Krakowie i w Poroninie. O nim pisze **Krupska** dość obszernie. Gdy po raz pierwszy przyjechał **Malinowski** (do Krakowa), był — pisze **Krupska** — jakiś bardzo podniecony.

„W pierwszej chwili bardzo mi się nie podobał, oczy wydawały się jakieś nieprzyjemne, nie spodobał się jego nienaturalny tupet. Ale to wrażenie się zatarło przy pierwszej zaraz rzeczowej rozmowie.

Trzeba zważyć, że **Malinowski** był członkiem bolszewickiego centralnego komitetu... W Krakowie i w Paryżu wygłaszał referaty.

Po pewnym czasie zaczęły się rozpowszechniać niekorzystne pogłoski o **Malinowskim. Krupska** pisze:

„*Lenin* uważał za rzecz całkowicie nieprawdopodobną, żeby *Malinowski* był prowokatorem. Raz tylko zabłysła wątpliwość. Pamiętam, pewnego razu w Poroninie, gdyśmy wracali od *Zinowjewa* i mówili o rozchodzących się pogłoskach *Lenin* nagle zatrzymał się na mostku i powiedział: — A raptem prawda? — I twarz jego była pełna trwogi. — Ale co ty mówisz! — odpowiedziałem. I *Lenin* się uspokoił i zaczął gwałtownie wymyślać na mieńszewików za to, że ci nie cofają się przed żadnymi środkami w walce z bolszewikami. Więcej nie miał już żadnych wahań w tej sprawie“.

Przypominamy czytelnikowi, że latem roku 1914 gdy wiceministrem spraw wewnętrznych został generał **Dżunkowskij** i dowiedział się o prowokatorskiej roli **Malinowskiego,** zakomunikował o tem prezesowi Dumy państwowej **Rodziance** i podniósł konieczność zlikwidowania tej sprawy; 8 maja 1914 **Malinowski** wręczył **Rodziance** oświadczenie, że ustępuje z Dumy, wobec towarzyszy partyjnych umotywował swoje wycofanie się przyczynami osobistemi i wyjechał zagranicę. Po przewrocie październikowym dobrowolnie wrócił do Rosji, oddał się do rąk władzy sowieckiej i został rozstrzelany z wyroku Naczelnego Trybunału.

Książka **Krupskiej** przypomina nam o wielu faktach zapomnianych lub mało znanych. Z ciekawością będzie przeczyprzez tych, którzy pamiętają przedrewolucyjne i rewolucyjne czasy związane z rokiem 1917. **KAZ. CZAPIŃSKI.**

Idea żyje nadal!

WYWIAD Z TOW. JULJUSZEM DEUTSSCHEM, PRZYWÓDCĄ SCHUTZBUNDU

Czasopisma „Aufruf", wychodzące w Pradze, zawiera w numerze 1 marca wywiad z tow. Deutschem, przywódcą „Schutzbundu" austrjackiego. Wywiad ten podajemy w całości.

Jestem zanadto pod wrażeniem wydarzeń austrjackich, by ogarnąć ich skutki.

Rząd Dollfussa usiłuje przedstawić walki w Austrji jako zamach bolszewicki. Trudno o coś śmieszniejszego. Prawie rok klasa robotnicza Austrji broniła się środkami demokratycznemi przeciw dyktaturze rządu Dollfussa. W okresie tym poczyniliśmy dziesiątki propozycyj porozumienia. Aczkolwiek oburzenie z powodu złamania konstytucji przez rząd Dollfussa i zniszczenia ustawodawstwa społecznego rosło w masach robotniczych z tygodnia na tydzień, usiłowaliśmy powstrzymać wybuch niechęci powszechnej. Jeszcze w tygodniach ostatnich, ba, w ostatnich dniach, pracowaliśmy nad pokojowem rozwiązaniem kryzysu. Wszystko było nadaremne. Dyktatorskie opętanie kanclerza i jego przyjaciół udaremniło wszelki apel. Doszło więc wkońcu do tego, do czego przyjść musiało. Jednostronne poszukiwanie broni, skierowane wyłącznie przeciw Schutzbundowi republikańskiemu, podczas gdy faszystom wolno było paradować w ciężkiem uzbrojeniu i zaaresztowanie przywódców rozwiązanego Schutzbundu, wyczerpały resztki cierpliwości. Starcie w Lincu było iskrą, które wysadziło w powietrze beczkę prochu.

Wydarzenia rozwinęły się dzięki postępowaniu rządu Dollfussa w sposób nieuchronny. Gdy nie było innego wyjścia, robotnicy Austrji stanęli do walki.

Walka ta pod względem militarnym zakończyła się klęską, ale to militarne zwycięstwo nie przyniesie Dollfussowi i Fey'owi wawrzynów. Można zwyciężyć, gdy się artylerję kieruje na domy mieszkalne, w których znajdują się kobiety i dzieci, ale niemożna na tem oprzeć rządów. Okrucieństwa soldateski obudziły sumienie całego świata, a może i więcej. Gdy dowiedziano się o okrucieństwach, popełnionych podczas walk, to podła zemsta zwycięzców musiała głęboko oburzyć wszystko na świecie, co jeszcze zachowało uczucie ludzkości i praworządności. Że ciężko rannych wlecze się pod szubienicę, że oprawców rozsyła się po kraju, by mordowali czcigodnych mężów, wiernych do ostatka swym przekonaniom — wszystko to nie pójdzie w zapomnienie tym, co wzięli na siebie tę hańbę sromotną. A uczynili to w imię chrześcijaństwa!

O bohaterstwie, z jakiem walczyli schutzbundowcy, nie potrzebuję mówić. Kto był świadkiem ich odwagi, ich poświęcenia, ich ofiarności, ich bezinteresowności, ten nigdy niezapomni godziny walki tragicznej.

Rysem znamiennym walczących schutzbundowców było, że w czasie walki głodowali i marzli, ale nie zrabowano ani jednego magazynu żywności, ani ubrań. Czyści i niesplamieni niczem, co jest prawie nieuniknione w rewolucji, — wyszli schutzbundowcy z walk w całej Austrji.

Co się teraz stanie — nie wiem. To narazie nie da się powiedzieć. Ale jedno jest pewne: musi to być rzecz wielka, dla której ludzie tak walczą i umierają, jak austrjaccy schutzbundowcy. Chociaż walka ta narazie skończyła się klęską, to

IDEA ŻYĆ BĘDZIE NADAL

i odda sprawiedliwość tym, którzy złożyli dla niej życie w ofierze.

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

KONFERENCJA W SPRAWIE UMOWY ZBIOROWEJ ZAW. ZW. ROB. BUDOWLANYCH odbyła się we środę 28 lutego. Dziwne stanowisko na konferencji zajęli pp. inżynierowie, którzy ubiegłego roku mieli pretensję do Związku, że ich wprost zaprosił do inspektora pracy, a obecnie sami żądali zwołania drugiej konferencji, ale już u p. inspektora pracy.

ZEBRANIE ROB. BUDOWLANYCH w sprawie umowy zbiorowej odbyło się w piątek rano. Sprawozdanie z odbytej konferencji z pracodawcami złożyli tow. Zakoma i Kukla Wł.

ROBOTNICY KRAWIECCY zatrudnieni w firmie Landman powrócili w poniedziałek 26 lutego do pracy po zlikwidowaniu 2-tygodniowego strajku. Dziwne wrażenie zrobiło na strajkujących, kiedy po dwutygodniowym strajku akurat w dzień jego likwidacji zjawiła się policja, która silnie obstawiła firmę. Przez cały czas nikt nie interesował się strajkiem, żadna władza o tem nie pomyślała, tylko właśnie w dzień jego likwidacji musiała jawić się policja. Poco? Nikt, zdaje się, nie wie.

WALNE ZEBRANIE ZAW. ZW. ROB. PRZEM. ODZIEŻOWEGO odbędzie się w niedzielę 4 b. m. w sali Domu Robotniczego o godzinie 10 rano, na które zaprasza się wszystkich pracowników przemysłu odzieżowego.

ZEBRANIE RADY KLASOWYCH ZW. ZAWODOWYCH odbyło się w piątek o godzinie 7 wieczór. Na zebraniu w sprawach zawodowych referowali tow. Sit i dr. Agatstein.

AKADEMJE ŻAŁOBNE ku czci poległych bohaterskich towarzyszów austrjackich odbędą się w niedzielę o godz. 3 popołudniu w sali ZZK na kolonji warszt. i o godz. 7 wieczór w sali Domu Robotniczego. Akademje odbędą się za zaproszeniami. Wstęp 20 gr. Dochód z akademji przeznaczony jest na rodziny po poległych towarzyszach austrjackich.

SKONFISKOWANA PORAZ DRUGI JEDNODNIÓWKA p. t. „Pręgierz Tarnowa" ukaże się w tygodniku „Praca".

NIEZWYKLE ZNAMIENNY był napad bojówki t. zw. **legjonistów** pod dowództwem **p. Marszałkowicza** na **dra Mieczysława Rozwadowskiego**, któremu zrobiono pięć dziur w głowie i boku. Napad miał miejsce w barze „Savoy", gdzie przybyła pijana bojówka po uroczystem pożegnaniu z **ustąpionym** komisarzem m. Tarnowa p. Marszałkowiczem.

PAN ASESOR BORUCH NADAL URZĘDUJE W OPIECE SPOŁECZNEJ. Dziwna i niezrozumiała jest następująca historja: Udowodniono oświadczeniem p. Walerji Wzorkowej i p. M., że p. asesor Boruch, **prezes ZZZ, czł. zw. legjonistów, czł. BBWR i prezes SOR, kradł kartki na chleb, przeznaczone dla bezrobotnych.** Wszyscy o tem mówią w Tarnowie — i nic. A nawet o tego pana Borucha była delegacja złożona **z pana posła z BBWR Starzyka i Ryzy** u p. Milanicza, nowego komisarza m. Tarnowa, aby postawić kandydaturę jego na radnego w obecnych wyborach uzupełniających w I. okręgu. Wszyscy wiedzą, co to jest opieka społeczna i jak czułem musi być to stanowisko, aby nie skrzywdzić tych najbiedniejszych, opuszczonych od wszystkich, a tu urzęduje tam i decyduje o wszystkiem p. Boruch, mając do swej dyspozycji asygnaty kasy miejskiej. Czyżby ten pan tak żył się z obecnemi stosunkami bebloczków tarnowskich, że boją się go ruszyć, aby **on** nie zaczął gadać?! Dobrzeby było, gdyby wobec tego ktoś z województwa zainteresował się tą całą sprawą.

ZNÓW „HASŁO" A WŁAŚCIWIE P. KULESZA straszy obywateli, aby w wyborach uzupełniających nie głosowali na „Blok socjalistyczny", bo socjaliści pod dowództwem **dr. Lidji Ciołkoszowej** mogą zaprowadzić dyktaturę w magistracie i wtedy p. Kulesza razem z masą Boruchów i innych podobnych im typków musiałby iść na wędrówkę do innej ziemi obiecanej.

NA BEZCZELNĄ NAPAŚĆ W „IKC" NA TUR W TARNOWIE podajemy p. korespondentowi do wiadomości, że za kradzież czci naszej odpowie w sądzie. Sztandaru czerwonego się nie wstydzimy i nigdy się go nie wyprzemy, bo to krew nasza. A na kpiny, znajdziemy odpowiedź zgangrenowanym **typom 70-letnim**, którzy napróżno chcą nas ośmieszyć, gdy sami są śmieszni.

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA OCHRONY LOKATORÓW odbędzie się we wtorek 6 b. m. w sali magistratu o godzinie 6 wieczorem, na które zaprasza wszystkich imieniem powyższego Towarzystwa prezes tow. **Maurycy Hutter.**

W SĄDZIE OKRĘGOWYM dnia 2 bm. odbyła się rozprawa karna przeciwko tow. K. Nowakowi i Dziulackiemu, oskarżonym z art. 133 § 1 kk. Rozprawę odroczono w celu wezwania dalszych świadków.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Utrzymanie starej prowizji w salinach małopolskich

Wskutek zatargu, wynikłego w górnictwie żupy wielickiej i bocheńskiej pod wpływem postanowień nowej ustawy scaleniowej i zagrożonych w związku z tem praw prowizyjnych górnictwa obu kopalń — delegaci CZG interwenjowali w dniu 28 lutego w dyrekcji monopolu solnego, a następnie dzięki poparciu dyrektora Mickiewicza, uzyskali audjencję u wiceministra skarbu Jastrzębskiego. Za podstawę konferencji posłużyły postulaty, zawarte w memorjale, wniesionym przez przedstawicieli CZG równocześnie w którym górnicy sprecyzowali swoje żądania i dali wyraz obawom, nasuwającym się w związku z wprowadzeniem w życie ustawy scaleniowej i zarządzeniem dyrekcji potrącania składek na fundusz emerytalny. Po wyczerpującem wypowiedzeniu się delegatów p. minister Jastrzębski złożył w obecności p. dyrektora Mickiewicza oświadczenie, w którem zaznaczył, że wszelkie wątpliwości, związane z zachowaniem dotychczasowych praw, nabytych do prowizji, nie mogą mieć uzasadnienia, ponieważ władze stoją na stanowisku respektowania w dalszym ciągu tychże nabytych praw odnośnie zaopatrzenia prowizyjnego.

Niezależnie jednak od powyższego ewentualne przyszłe zmiany, wynikłe z zastosowania nowej ustawy scaleniowej odnośnie do zabezpieczenia na starość, będą w stosownym czasie przedmiotem rozważań na wspólnej konferencji czynników rządowych z przedstawicielami CZG. Tak więc niebezpieczeństwo zachwiania uprawnień prowizyjnych górnictwa małopolskiego zostało dzięki odpowiedniej taktyce delegatów CZG uchylone.

Przebieg dotychczasowej akcji na terenie Wieliczki i Bochni stał się równocześnie dla przedstawicieli ZZZ druzgocącą klęską, tembardziej, że zwodzili oni górnictwo do ostatniej chwili daleko idącemi obietnicami, których wobec nowej ustawy scaleniowej, będącej dziełem ich przywódców, nie byli w możności zrealizować i obronić.

CZG uważa, że w powyższym zatargu spełnił swój obowiązek organizacyjny, ponieważ w obecnej ciężkiej dla klasy robotniczej sytuacji, zdołał przyczynić się do zachowania podstawowych uprawnień prowizyjnych, które w myśl zapewnień p. ministra Jastrzębskiego mają być nadal przez czynniki rządowe w całej rozciągłości przestrzegane.

Czechosłowacja a faszystowska Austrja

(Kor. własna z Pragi).

Ostatnie krwawe wydarzenia w Austrji szczególnie głęboko wstrząsnęły całą ludnością bezpośrednio graniczącej Czechosłowacji. Silne zainteresowanie całej opinji walkami w Austrji znalazło swój wyraz także w namiętnych debatach parlamentu.

Stanowisko zewnętrzne Czechosłowacji, będącej głową Małej Ententy i najbardziej eksponowanym sojusznikiem Francji w Europie środkowej, zmusza ten kraj do uważnej obserwacji rozwoju sąsiedniej Austrji. Po zwycięstwie Hitlera w Niemczech Czechosłowacja jest bezpośrednio silniej zagrożona przez postępujący faszyzm, niż każdy inny kraj. I skoro dzięki sfaszyzowaniu Austrji jeszcze jeden sąsiad włącza się do bojowego frontu faszyzmu, to sprawa obrony staje się dla Czechosłowacji trudniejsza, niż dla wszystkich innych krajów w Europie.

Wystarczy spojrzeć na mapę, by przekonać się o skomplikowanej sytuacji. — Cały kraj składa się prawie z samych granic. Olbrzymia jest granica bezpośrednia z Niemcami hitlerowskiemi, biegnąca od Bawarji przez całą Saksonję do Śląska; wzdłuż długiej linji Słowacji idzie granica faszystowskich Węgier, które od dawna w sojuszu z Włochami już od końca ostatniej wojny są czemś w rodzaju wroga dziedzicznego Czechosłowacji. — Dalej część republiki graniczy z Polską Piłsudskiego, z którą stosunki nigdy nie były zbyt przyjazne i która w ostatnich miesiącach stała się niepewna. I jeżeli teraz jeszcze Austrja otwarcie przystępuje do frontu faszystowskiego, to Czechosłowację zamyka pierścień przeciwników, a otworem zostaje tylko wąskie połączenie graniczne ze sprzymierzoną Rumunją. Dla Czechosłowacji i jej obrony niewielką przytem stanowi różnicę, czy Austrja zjednoczy się z Niemcami czy też z wrogim interesom Czechosłowacji i Małej Entencie — faszyzmem włoskim. I w tym drugim wypadku, w razie wybuchu wojny między związkiem państw faszystowskich a państwami, idącemi z Francją, Czechosłowacja byłaby do tego stopnia otoczona wrogami, że obrona jej granic byłaby zadaniem bardzo trudnem do rozwiązania.

Gdyby ponadto usiłowania Włoch wskrzeszenia państwa austrjacko - węgierskiego powiodły się, to wówczas nad samem istnieniem Czechosłowacji zawisłby znak zapytania. Z tego też względu prawicowi politycy czescy nagle potraktowali Niemcy hitlerowskie jako mniejsze zło i radzą jako środek zabezpieczenia przed Austro - Węgrami, zbliżenie do Niemiec Hitlera.

W każdym razie Czechosłowacja miała w interesie własnym wszelkie powody utrzymać niepodległość Austrji i przeszkodzić wcieleniu jej do państw faszystowskich. Ale niepodległość Austrji mogła być gwarantowana tylko przez utrzymanie silnego ruchu robotniczego w Austrji, a po sprowokowaniu walki—przez zwycięstwo socjalizmu. Dlatego sympatja Czechosłowacji była prawie powszechnie po stronie walczących robotników, ale sama ta sympatja nie zdołała przeszkodzić zwycięstwu militarnemu Dollfussa. Wobec stanu rzeczy w Europie, a zwłaszcza w Europie środkowej należałoby dla poparcia walczących robotników austrjackich uczynić daleko więcej. Poza sympatją tylko energiczna, bezpośrednio odczuwalna pomoc dla walczących robotników mogłaby udaremnić dalsze pogorszenie sytuacji Czechosłowacji. Ale dwie okoliczności złożyły się na to, że pomoc ta nie nadeszła.

1) fakt, że w okresie kryzysu kapitalizmu interesy narodowe burżuazji różnych krajów coraz bardziej ustępują miejsca wspólnym międzynarodowym interesom klasowym kapitalizmu w stosunku do proletarjatu i

2) fakt, że po zwycięstwie faszyzmu w Niemczech, układ sił europejskich przesunął się do tego stopnia na niekorzyść dominującej dotąd grupy państw, że dla niej ewentualna wojna z powodu energicznej obrony niepodległości Austrji wydaje się zbyt wielkiem ryzykiem.

Dlatego też przedstawiciel czechosłowackiego min. spraw. zagr. przy omawianiu walk austrjackich w parlamencie praskim wprawdzie ostro oświadczył się za niepodległością Austrji, ale o środkach, jakie należałoby w tym celu zastosować, mówił dyplomatycznie i niejasno.

Robotników socjalistycznych w Czechosłowacji postawa ta oczywiście nie zadowoliła. Przeszłością swą są oni ściśle związani z socjalistami austrjackimi i czują się dzisiaj jeszcze uczniami Viktora **Adlera**. Ciosy bijące w bratnią partję austrjacką, odczuwali oni tedy o wiele silniej i bezpośredniej, niż robotni cy innych krajów. Stąd też robotnicy Czechosłowacji przeżywali w gorączkowem wzburzeniu dni walki w Austrji i tysiące i dziesiątki tysięcy rwały się do Wiednia, by z bronią w ręku pomóc walczącym braciom. Gdyby socjaliści austriaccy i Międzynarodówka nie ograniczyli się przez cały czas do taktyki defensywnej, lecz przygotowali się do nieuchronnej walki ofensywnej, to bitność i zapał robotników czechosłowackich możnaby było wyzyskać do czynnego poparcia braci austrjackich. Skończyło się wszakże na ćwierćgodzinnym strajku protestacyjnym, przeprowadzonym wzorowo przez robotników Czechosłowacji.

Rzecz zrozumiała, że i w tej akcji komuniści nie zrezygnowali ze swej taktyki, która jednak nie znalazła echa u robotników i do tego stopnia osłabiła wpływ moralny komunistów, że ci sami wstydzili się postępowania swych przywódców. Czynne znieważenie posła komunistycznego dr. **Sterna** przez posła socjalistycznego **Jackscha** wywołało wśród robotników nawet u niektórych komunistów, zadowolenie. Nastrój robotników po klęsce austrjackiej jest więcej niż kiedykolwiek za jednolitym frontem robotniczym i za przezwyciężeniem wszelkich przeszkód, stojących na drodze do tej jedności. **X.**

Filar Z.Z.Z. defraudantem

Dnia 24 lutego 1934 r. został aresztowany sekwestrator gminy **Wawer** (pod Warszawą) Stanisław **Pinkus**, za defraudację — jak narazie zostało ustalone — sięgającą około 5,000 złotych.

Stanisław Pinkus prezes rady lokalnej ZZZ. na terenie Rembertowa zaufany p. starosty był postacią bardzo faworyzowaną przez wyższych działaczy ZZZ.

Nie szczędził pieniędzy na robotę organizacyjną, przeprowadzał z polecenia starosty wybory gminne, gościł adjutanta p. Moraczewskiego, osławionego Pluskowskiego, aż szyby trzeszczały w całym Rembertowie. Wreszcie założył Spółdz. Budowlaną ZZZ. Przemawiał na akademji ku czci Moraczewskiego i t. p.

Całe tę sielankę przerwał prokurator, a ZZZ. wyparło się teraz swego asa.

WESOŁY KĄCIK

PRZEZORNA MATKA.

— Czemu pani nie zgadza się, aby jej córka odbyła ze mną wycieczkę za miasto? Czy pani mi nie ufa?

— Owszem, ufam panu.

— A więc może pani córce nie ufa?

— I córce także ufam.

— Więc czemu pani się nie zgadza?

— Bo wam obojgu razem nie ufam.

U „SANACYJNEGO" ADWOKATA.

— Ze mną musi pan szczerze mówić. Rozbił pan kasę czy nie?

— Zupełnie szczerze panu mecenasowi mówię, że jestem niewinny i kasy nie rozbijałem.

— Hm... tak... a w takim razie skąd weźmie pan na zapłacenie mi honorarjum?

„Byle polska wieś zaciszna byle polska wieś spokojna"

Sztuka **A. Słonimskiego**, grana w „Nowej Komedji" warszawskiej, zasługuje na baczną uwagę nietylko jako zjawisko literackie, ale i jako przejaw nastawień psychicznych, charakterystycznych dla naszej inteligencji w dobie dzisiejszej. Ogromne powodzenie, którem cieszy się ta sztuka, częściowo tylko zaliczyć można na rachunek jej niezaprzeczonych walorów literackich: pomysłowości sytuacji, żywości, barwności obrazów i postaci, wreszcie niezrównanego dowcipu utalentowanego autora „kronik tygodniowych". W niemałym stopniu źródłem tego powodzenia jest sam charakter przeżywania aktualnych zagadnień życia społecznego, stanowiący rdzeń ideowy sztuki. Sztuka **A. Słonimskiego** nawiązuje do aktualnych zagadnień otaczającego życia, znajdują w niej odbicie dwa ścierające się poglądy na świat, kształtujące dzisiejszą rzeczywistość.

Na szerokim świecie, tuż poza granicami Polski, toczą się namiętne boje. Tu i tam wre zacięta walka o podstawy na których ma być zorganizowane życie zbiorowe. Tu i tam wyzwalają się moce, usiłujące kształtować to życie na **nowych podstawach — wezbrana fala ruchów społecznych występuje z wyżłobionego koryta panującego ustroju, wznosi się lub opada, przelewając się** przez brzegi nietylko pianą słów ale i **krwią ofiarnie przelaną za sprawę.** Sztuka **Słonimskiego** jest odbiciem załamania się w duszy polskiego inteligenta przeciwstawnych zasad urządzenia życia, wytrąconego z równowagi po wielkiej wojnie, jest odbiciem określonej postawy wobec najbardziej istotnych konfliktów, wstrząsających społecznością Europy. Jakąż jest ta postawa? Warto się jej bliżej przyjrzeć.

Ułatwia zadanie widzenie w tej sztuce Polski, jako sanatorjum, niedwuznacz ne zadowolenie z tego stanu rzeczy ułatwia nam orjentację uczynienia dworu Lekcicach, jak wyraził się **Breiter** w **„Wiadomościach Literackich"** arką Noego na odmętach wzburzonych fal potopu, zbrodni i głupoty. Mimowoli przypomina się, że już ktoś w literaturze polskiej zobrazował ucieczkę inteligenta polskiego przed nadciągającą burzą w ciszę, spokój, monotonję wsi polskiej. Mimowoli przypomina nam się pierwsza scena „Wesela" — rozmowa Dziennikarza z Czepcem. Niewątpliwie płaszczyzna, w której przeżywamy najżywotniejsze konflikty współczesne przysłuchując się dowcipnym rozmowom w Lekcicach, jeżeli nie pokrywa, to styka się z płaszczyzną przeżywania przez Dziennikarza z „Wesela" współczesnych mu konfliktów politycznych. Tu i tam to samo znużenie nie po, czy w czasie, ale **przed walką**; tu i tam myśl o nieuniknionej walce, o nadciągającej burzy wywołuje tę samą chęć ucieczki świadomość swojej bierności, niezdolności do powzięcia decyzji w momencie, który do tej decyzji zmusza — ten sam, jednem słowem, wysiłek wymigania czy wykłamania się wobec obowiązków, narzucanych przez rzeczywistość. Bo zdajmy sobie sprawę, jaki jest głębszy sens komedji.

Do dworu w Lekcicach, w interpretacji p. **Breitera, symbolu całego kraju**, docierają dalekie echa tego co dzieje się dookoła, tuż u bram lekcickiego dworu. Gdzieś, ktoś na szerokim świecie chce inaczej urządzić świat, gdzieś ktoś porwał się do walki — zwycięży? lub został pokonany i rzęzi w uścisku dławiącego stryczka. Zdawałoby się, że inteligent polski, postawiony w obliczu ścierających się sił, będzie próbował zorjentować się w sytuacji, powziąć decyzję, po której stronie stanąć — zajmie postawę czynną. Nic podobnego. We dworze lekcickim, jak w bronowickiej chałupie ponad odgłosy nadciągającej zawieruchy światowej, wznosi się głos Dziennikarza: **„Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna"**. Niech tam na szerokim świecie łby sobie urywają, niech w coś wierzą i o coś walczą. Lekcice — „chata skraju", Lekcice — sanatorjum.

Nie chciałbym być źle zrozumianym— nie krytykuję sztuki ani autora **nie mam** zamiaru stawać w szeregu tych, którzy za bezideowość całej naszej inteligencji czynią odpowiedzialną literaturę. Sztuka jest dobra, bo daje wierny przekrój stanu psychicznego, w którym pogrążona jest nasza inteligencja. Sanatorjum, jako symbol współczesnej Polski, a raczej reprezentującej ją inteligencji, należy uznać za trafny. Ciekawe tylko, co w tem krytyków, typu **Breitera**, tak cieszy, że aż pasuja **Słonimskiego** na państwowca I klasy. Przecież w tem sanatorjum niema lekarzy są sami policjanci i to mocno zaawansowani w uleganiu urojeniom, jeżeli mogą wierzyć, że u nas ludzie mówią to, co myślą, i nic im to nie szkodzi.

Przecież ci pacjenci naprawdę przypominają przedstawicieli naszej inteligencji. I ten przedstawiciel władzy, wojewoda, przemawiający bez sensu, ale górnie i mocarstwowo, i stary Lekcicki, „szczery demokrata" (znowu w interpretacji **Breitera**), którego demokratyzm wyładowuje się bez reszty w bronieniu zasady w murach swojego domu: „wolność Tomku w swoim domku".

Nie jest nam również obcy typ cioci Łucysi, nie widzącej świata bożego poza swoją mniej lub więcej wartościową twórczością. Wreszcie nawet symbole rzeczowe mają posmak aktualności. Naprzykład taka szafa, obdzierająca człowieka z tego wszystkiego, co ma na sobie. Ma się istotnie wrażenia, że ktoś w Polsce ten wynalazek zrobił, opatentował i eksploatuje.

T. ŚWIECKI.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

KSIĄŻKA NAUKOWA DLA WSZYSTKICH. Od tygodnia trwa w Warszawie tania sprzedaż dzieł naukowych i naukowo-popularnych, zorganizowana przez Kasę im. Mianowskiego. Prowincja bierze udział w tej sprzedaży, zamawiając książki drogą pocztową. Akcja Kasy im. Mianowskiego podyktowana jest narastającą oddawna potrzebą udostępnienia książki naukowej najszerszym sferom inteligencji, to też ceny wyznaczone na ten okres, niższe o 50 do 80 procent od katalogowych, nie pokrywają kosztów wydawnictw. Oczywiście do sprzedaży przeznaczono tylko ograniczoną liczbę egzemplarzy. Sprzedaż odbywa się w ekspedycji wydawnictw Kasy im. Mianowskiego (Warszawa, Nowy Świat 72. Pałac Staszica, konto PKO Nr. 1371), gdzie od 9 rana do 7 wieczorem przesuwają się tłumy kupujących. Rezultat pierwszego tygodnia przedstawia się cyfrą około 10 tysięcy sprzedanych dzieł. Ponadto z prowincji zamówiono już ponad tysiąc dzieł, pomimo że zamówienia pocztowe zaczęły napływać dopiero od wtorku. Niezwykłe zainteresowanie akcją Kasy im. Mianowskiego oraz szybkie tempo sprzedaży każe przewidywać, że już w pierwszej połowie przyszłego tygodnia zabraknąć może niektórych dzieł, przeznaczonych do taniej sprzedaży w mniejszej ilości egzemplarzy. Ilość ta nie będzie jednak powiększona, zarówno ze względu na szczupłe zapasy nakładów, jak i na ich księgarską wartość.

ECHO SPRAW PODATKOWYCH KSIĘCIA PSZCZYŃSKIEGO. Rozprawa przeciw b. urzędnikowi ministerstwa skarbu Loginowi o przywłaszczenie 13.000 zł. z honorarjum dla dra Wyrostka, o której wczoraj donieśliśmy, zakończyła się wyrokiem zasądzającym Logina na 6 miesięcy więzienia. Kara ta została na podstawie amnestji umorzona. Jako jeden ze świadków zeznawał ks. Przyński po niemiecku tak, że sąd musiał wezwać tłumacza.

KATASTROFA W KAMIENIOŁOMIE. W kamieniołomach koło Ząbkowic oberwały się zwały kamieni, które przygniotły trzech robotników. Jeden z nich, Karol Sobota, zmarł na miejscu, drugi, Władysław Solipiwko, zmarł w ambulatorjum kolejowem, dokąd go przewieziono, trzeci wreszcie Aleksander Wyleżek został odstawiony do szpitala w Dąbrowie. Stan jego jest bardzo poważny.

B. URZĘDNIK AMBASADY FRANCUSKIEJ ARESZTOWANY ZA OSZUSTWO. W Warszawie aresztowano b. urzędnika wydziału handlowego ambasady francuskiej Tadeusza Manczaka, który dopuścił się przed kilkoma miesiącami szeregu oszustw na szkodę kilku kupców warszawskich. Za Manczakiem rozesłano swego czasu listy gończe. Dopiero teraz zdołano go ująć. Osadzony został w więzieniu.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY W POCIĄGU. W nocy na czwartek w pociągu podmiejskim, który wyruszył z dworca głównego w Warszawie o godz. 23 min. 12, dokonano zuchwałego napadu bandyckiego. Pomiędzy Pruszkowem a Brwinowem, do przedziału II klasy wszedł jakiś drab z rewolwerem i z okrzykiem: „ręce do góry! — zaczął rewidować Franciszka Ignatowskiego, właściciela magazynu bielizny i konfekcji męskiej przy ul. Nowy Świat 58 w Warszawie. Bandyta zrabował Ignatowskiemu 20 zł. i złoty zegarek z dewizką wartości 300 zł. Po rabunku bandyta zabronił aż do Brwinowa alarmować, w przeciwnym razie groził śmiercią. Rabuś wyszedł z przedziału i stanął na stopniu, patrząc w okno, czy jego ofiara stosuje się do ostrzeżenia. Na chwilę przed zatrzymaniem się pociągu w Brwinowie rabuś znowu drzwi otworzył, mówiąc: „Nie wolno panu alarmować, aż pociąg ruszy", poczem zeskoczył ze stopnia i znikł w ciemnościach. Ignatowski po wyjściu z pociągu w Milanówku nie zawiadomił nikogo o napadzie, gdyż nie zauważył policjanta. Dopiero po przyjeździe do Warszawy zameldował o tem w komisarjacie kolejowym. Delegowany wywiadowca pojechał wraz z poszkodowanym do urzędu śledczego, gdzie sporządzono protokół, poczem pokazano Ignatowskiemu album przestępców kryminalnych. Poszkodowany poznał bandytę. Okazało się, iż jest to 27-letni Zygmunt Wiśniewski, ostatni z trójki poszukiwanych kasiarzy, którzy brali udział w zamachu na kasę główną na dworcu głównym-towarowym w dniu 8 września r. ub., gdzie rozbito dwie kasy i zrabowano około 100 tysięcy złotych. Policja wszczęła dochodzenie, celem ujęcia zuchwałego bandyty.

NAFTA I ZŁOTO POD TORUNIEM? W Podgórzu pod Toruniem podczas kopania kamieni do budowy drogi natrafiono na źródło podziemne, z którego wycieka jakiś płyn gęsty o silnej woni nafty. W tem samem miejscu znaleziono żyłę skruszałego kamienia gęsto przetykaną drobnemi łuskami o złotym połysku. Wśród mieszkańców Podgórza gruchnęła wieść, że znaleziono złoto i ropę naftową. Na miejsce to podążyły natychmiast tłumy ludzi. Sprawą zainteresowały się władze miejskie. Wszelkie wnioski oczywiście są przedwczesne, zanim nie będzie znany rezultat analizy, jakiej poddane być mają owe złote łuski i muł, wydający zapach nafty.

ZAKRYSTJAN PODPALIŁ KOŚCIÓŁ. W kwietniu 1933 r. spłonął w Pierszajach na Wileńszczyźnie stary modrzewiowy kościół drewniany z XVI w. Po długich poszukiwaniach policja ustaliła obecnie, że sprawcą podpalenia jest mieszkaniec wsi Pierszaje Franciszek Bawtrel, lat 20, zakrystjan, który do podpalenia przyznał się. Pobudki jego czynu były następujące: Bawtrel, mając urazę do miejscowego proboszcza i nowego zakrystjana, postanowił zemścić się i w tym celu po odprawionem nabożeństwie ukrył się w zakrystji z zamiarem spalenia niektórych rzeczy, by skierować podejrzenie na zakrystjana. Po podpaleniu komży stłumił ogień, zostawiając tlejącą komżę na stosie bielizny kościelnej i wyszedł z kościoła, sądząc, że skończy się na zniszczeniu bielizny. Tymczasem w krótkim czasie cały kościół stanął w płomieniach i spalił się doszczętnie. Sprawca przekazany został władzom sądowym.

6 DNI W LETARGU. W hutorze Mańkowicze na Wileńszczyźnie zmarł we śnie gospodarz Szymon Iwanow. Tak przynajmniej myślano. Okazało się jednak i to przypadkiem, że nie była to śmierć, tylko sen letargiczny. Rodzina „zmarłego" zamówiła już trumnę i sprowadziła popa, gdy do hutoru zajechał przypadkowo lekarz wojskowy i zainteresował się nagłą śmiercią Iwanowa, którego znał jako człowieka silnego i zdrowego. Przeprowadził więc badania i ustalił, że Iwanow znajduje się w letargu. Urządzono jeszcze konsyljum, które orzekło, że istotnie Iwanow znajduje się w letargu. Wobec tego cofnięto zarządzenia pogrzebowe. Rodzina oczekuje obecnie przebudzenia się Iwanowa ze snu letargicznego. Iwanow śpi już sześć dni.

SPRAWA ZAMORDOWANIA SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO PRINCE'A (który prowadził śledztwo w sprawie Stawiskiego) wikła się coraz bardziej. Według „Echo de Paris" pomiędzy skradzionemi zamordowanemu dokumentami znajdowały się 2 listy b. prokuratora generalnego Pressarda, w których Pressard polecał Prince'owi zaniechać sprawy Stawiskiego, gdyż on sam (Pressard) tę sprawę zbada. Gdy następnie doszło do skandalu Pressard usiłował zwalić na Prince'a winę za to, że władze zbyt późno wkroczyły. Prince postanowił wobec tego kazać sporządzić odbitki fotograficzne wspomnianych listów Pressarda, został wszakże zamordowany zanim zdołał to uczynić. Obecnie listy przepadły.

Tow. Deutsch i Bauer oskarżeni o zdradę stanu

Dyrekcja policji wiedeńskiej przedłożyła prokuraturze państwa skargę przeciwko całemu zarządowi partji socjalistycznej i innym wybitniejszym przywódcom partji, ogółem 24 osobom o „zdradę stanu", względnie współudział. Jak wiadomo, tow. dr Deutsch i dr Bauer oraz przywódcy kolejarzy tow. Koenig i Schorsch znajdują się zagranicą. Według prawa międzynarodowego nie mogą oni być ścigani listami gończemi, ponieważ przestępstwa, zarzucane im, należą do przewinień politycznych.

—ooo—

Żakowska demonstracja w teatrze lwowskim

NA PRZEDSTAWIENIU „RODZINY" A. SŁONIMSKIEGO

Komedja Słonimskiego „Rodzina", grana we Lwowie w Teatrze Wielkim, stała się na piątkowem przedstawieniu przedmiotem żakowskiej demonstracji.

Jacyś w zbyt gorącej, a niezbyt czystej wodzie kąpani młodzieńcy, podrzucili między fotele świecę dymną, jakich używano podczas próbnego ataku gazowego i zasmrodzili salę.

Nadto rozrzucono ulotki tak bezmyślne, że dla zademonstrowania płaskich mózgów tych demonstrantów, cytujemy ją dosłownie:

„Milczeliśmy długo, ale wobec wystawienia „Rodziny" milczeć nie możemy. Jest to prowokacja uczuć Polaków i musi zostać napiętnowane. Jest to wyzwanie. Podjęliśmy je i pokażemy naszą siłę. Jest to pierwsze ostrzeżenie. Bronimy godności (?) narodu polskiego i w jej obronie nie oszczędzimy ani dyrekcji, ani gmachu (!), ani aktorów (!), ani publiczności (!). „Rodzina" będzie mogła być grana tylko pod osłoną bagnetów policji. Gotowi jesteśmy pójść na Berlin(!), ale też i na Moskwę (!), ilekroć kto z naszych sąsiadów zagrozi naszej Ojczyźnie. Wara jednak żydom dyktować nam, w którą stronę skierować mamy nasze sympatje".

Gdzie Rzym, gdzie Krym?... Ponieważ odezwa jest napisana ortograficznie, wnosić trzeba, że nie pisały jej dzieci, ani analfabeci. Ale cóż za kiełbie w tych pozornie wykształconych głowach. „Rodzina" była już grana na wszystkich scenach polskich, nigdzie jednak nie spotkała się z reakcją. Przeważnie śmiała się publiczność z dobrego dowcipu. Tylko Lwów się kompromituje demonstracjami. Biedny ten nasz kochany Lwów...

LISTY Z KRAJU

—o—

Bitków, 2 marca.

NASZĄ KRWAWICĄ PANOSZĄ SIĘ I TUCZĄ

W powiatowej Kasie chorych w Nadwórnej, gdy przedstawiciele pracodawców i robotników z Bitkowa brali udział w zarządzie tej instytucji, — powstała także dentystyka. Do Bitkowa dwa razy w tygodniu przyjeżdżali dentyści leczyć zęby i protezować.

Wszyscy komisarze, których pół tuzina rządziło tą Kasą chorych za szczęśliwości „sanacyjnej" nie ruszali dentystyki. Pomimo wszystko uznawali, że za wysokie opłaty jakie ponoszą fizyczni i umysłowi pracownicy w Bitkowie, przecież coś należy im dać.

Dopiero „ubezpieczalnia", a zwłaszcza jej dyrektor i z nim razem podróżujący za posadą „naczelny" lekarz, od dwóch miesięcy zabronili leczenia zębów, za wyjątkiem przypadków dających się załatwić na jednej wizycie. A ponieważ leczenie takie praktykował tylko jeden lekarz powiatowy, obecnie emerytowany, aby brać dwie pensje — więc nie wolno nam leczyć zębów!

Możeby pan prezes PKO wziął do siebie swego brata, doktora praw, tak pojmującego nasze prawa do naszej krwawicy — bo że w małych Kasach chorych, gdzie wielki prawnik był dyrektorem, nie leczono zębów, to nie znaczy, abyśmy mieli tylko płacić i utrzymywać prawnika i ciągnącego się za nim z Kasy do Kasy emerytowanego fizyka.

* * *

Po odebraniu nam prawa rządzenia się naszem mieniem, obleźli Kasy chorych tacy sami zasłużeni, że zwłaszcza u nas w Bitkowie mieliśmy z tego sporo pociechy. Prawda, że i gdzieindziej byli także nie byle jacy ludzie. Jednemu nawet sąd przyznał, że zasłużył się jako szpicel austrjacki... Ale i my mamy zawsze o czem pisać pod powyższym tytułem. Taż teraz dopiero radość. Opiekują się tobą w samej ubezpieczalni i dyrektor, wicedyrektor i pomniejsi dygnitarze. A w zakładach, od wypadków, na wypadek choroby, w zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych, czy w zakładzie ubezp. emerytalnego robotników, czy nie ma tam komu zaopiekować się tobą? Tam ci są dopiero dyrektorowie, wicedyrektorowie i innych kupa...

A jest jeszcze i centrala zakupów dla tych instytucyj i tam dygnitarzy sporo, a co dopiero będzie gdy poznasz, że jest jeszcze i Izba ubezpieczeń? Czy myślisz, że tam niema dyrektora ani prezesa? Są, naturalnie, że są i biorą pensyjki, że ja ci życzę takie dwa razy do roku, przed Bożem Narodzeniem i przed Wielkanocą. Tobyś bracie sobie zakolendował i zaśpiewał alleluja!

Tylko w Nadwórnej bezkrólewie. (O ile nie nadeślą jakiego kuzyna ministerjalnego po kądzieli). Teraz „obwodowy" pełni te ciężkie obowiązki i nikt nie odczuwa braku tych instytucyj. Można rzec śmiało, że gdyby nie było „obwodowego" tak samo nikt nie ponosiłby straty, zostałoby trochę złociszy w kasie, zabieranych niepotrzebnie przez tych panów.

Nie myślcie jednak, że wszystkim tak dobrze płacą. Lekarz w Bitkowie w poborach zrównany jest nieco z nami. W Łanczynie lekarz „ubezpieczalni" otrzymuje pobory niższe, aniżeli furman dyrektora saliny.

Za to płacimy za leki po 10 groszy, za zlepki apteczne po 30 groszy, za porady lekarskie po 20 groszy, a osobno za zabiegi, tak, że nie masz pieniędzy to nic z twego ubezpieczenia.

Za krótki czas ożyją babki, będą zaklinać i zamawiać choroby, kadzić włosami z grzywy starej klaczy będącej na żołdzie ubezpieczalni w Bitkowie, a w ciężkich wypadkach mamy prawdziwe pijawki (nie te sanacyjne), które także teraz weszły w modę — jako symboliczny środek leczniczy. One teraz naszą krwią panoszą się i tuczą. Ja nie miałem kogo innego na myśli. A żeby będziemy leczyć u nas w kuźni, bo „ubezpieczalnia" zwija pomału dentystykę, jako taki luksus, bez którego robotnicy i ich rodziny mogą się obejść.

SENAT

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senat rozważał budżet emerytur i zaopatrzeń, rent inwalidzkich i pensyj. Referent sen. **Brzeziński** (BB) przypomina, że dolna granica procentu inwalidztwa została podniesiona z 15 na 25 procent. Polska poszła za wzorem innych państw, z wyjątkiem Francji i Belgji, które to państwa miały niższą granicę niż u nas, wynoszącą 10 procent.

Budżet długów państwowych referował senator Szarski (BB). Wedle jego obliczeń długi wewnętrzne i zagraniczne Polski wynoszą 4 miljardy 448 miljonów złotych, tj. 134'08 zł. na głowę ludności. W bieżącym roku budżet na obsługi długów zagranicznych został zmniejszony w związku z nieplaceniem rat długu amerykańskiego.

Budżet ministerstwa skarbu referował senator Szarski, skarżąc się na ucisk podatkowy, który staje się nieznośny, opierając się na ustawodawstwie pozbawionem konsekwencji.

Przystąpiono do budżetu rozmaitych funduszów, który referuje senator **Wyrostek** (BB).

Następnie tow. senator dr. **Gross** omówił całokształt polityki gospodarczej rządu i wypowiedział się przeciwko deflacji. Następnie omawiając położenie gospodarcze ludności, między innemi podkreślił, że los robotnika jest gorszy od losu bydlęcia roboczego, od losu konia, bo nawet koniowi w czasie bezrobocia nie odmawiają żywności.

TELEGRAMY

—o—

WE WTOREK POSIEDZENIE SEJMU

Warszawa, 3 marca (tel. wł.). We wtorek 6 bm. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym szereg sprawozdań komisji spraw zagranicznych o ratyfikacji umów zagranicznych, dalej ustawa o emeryturze dla prezydenta Rzeczypospolitej, ustawa o ochronie przyrody i szereg drobniejszych.

ZANIEPOKOJENIE Z POWODU UMOWY GOSPODARCZEJ Z NIEMCAMI

Warszawa, 3 marca (tel wł.). W kołach politycznych i gospodarczych żywo komentowane są informacje prasy niemieckiej na temat układu gospodarczego polsko-niemieckiego. Wedle tych informacyj Polska mogłaby wywozić do Niemiec artykuły rolnicze i surowce, Niemcy zaś do Polski artykuły przemysłowe. Szczególne zaniepokojenie wywołuje umowa o żeglugę, w myśl której Gdynia i Gdańsk odstępują portom niemieckim poważny przeładunek 40 do 50.000 ton. Dzienniki, podając te informacje w sensacyjny sposób, domagają się od rządu wyjaśnień.

PRACOWNIKOM BGK WYMÓWIONO POSADY

Warszawa, 3 marca (tel. wł.). W dniu 1 marca wymówiono wszystkim pracownikom Banku Gospodarstwa Krajowego posady.

DOLAR

Warszawa, 3 marca (tel wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'29 zł. Bank Polski płacił 5'28 zł.

—ooo—

PRZYMUSOWE LĄDOWANIE LOTNIKÓW SOWIECKICH NA ŁOTWIE

Ryga, 3 marca. Pod Dyneburgiem wylądowały wczoraj wieczorem dwa wojskowe samoloty sowieckie. Podczas przymusowego lądowania oba aparaty zostały lekko uszkodzone. Lotnicy — czterej oficerowie sowieccy — zostali aresztowani. — Zeznają oni, że lecieli z Moskwy do Smoleńska, jednakże z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych zbłądzili. Brak benzyny zmusił ich do lądowania na terytorjum Łotwy.

Tow. Mastek zwolniony z więzienia

NA 1-MIESIĘCZNY URLOP ZDROWOTNY

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 marca.

Dziś o godzinie 1'15 w południe zwolniony został z więzienia mokotowskiego tow. Mieczysław Mastek, jako chory na cukrzycę. Otrzymał on jednomiesięczny urlop zdrowotny. Przed więzieniem zebrali się przyjaciele, członkowie CKW i ZZK, przedstawiciele „Robotnika" i „Naprzodu" oraz przedstawiciele niektórych pism stołecznych, witając owacyjnie tow. Mastka. Przedstawicielom pism socjalistycznych tow. Mastek złożył od tow. Barlickiego i Dubois pozdrowienia dla towarzyszów i przyjaciół. Tow. Mastek odjechał do domu ZZK przy ul. Czerwonego Krzyża.

WIADOMOŚĆ OD DRA PUTKA

Jeden z członków sejmowego klubu sprawozdawców otrzymał dziś od dra Józefa Putka z więzienia w Wadowicach kartkę pocztową z wizą naczelnika więzienia. Dr. Putek składa życzenia członkom klubu z okazji jubileuszu i pisze: „Co do mnie, ślęczę przy warsztacie pisarskim. Egzemplarz wyprodukowanego towaru otrzyma Pan z Krakowa za parę dni".

Kartka ma następujący charakterystyczny nadruk: „Opiekuj się dzieckiem, będzie mniej więzień i przestępców".

HEIMWEHRA GROZI

Wiedeń, 3 marca. Dowództwo Heimwehry tyrolskiej w Insbruku ogłosiło odezwę do swych członków treści następującej: Mimo kontrakcji dawnych polityków partyjnych wzrosły wpływy polityczne Heimwehry tyrolskiej do tego stopnia, że stworzone zostały warunki do przeprowadzenia programu Heimwehry. Istniejące jeszcze z dawnych czasów niedomagania należy przełamać i dlatego musi Heimwehra tyrolska podjąć atak na całej linji. Heimwehra jest ruchem zmierzającym do odrodzenia patrjotycznego Austrji. Stworzy ona społecznie sprawiedliwe niemiecko-chrześcijańskie państwo pod autorytarywnem kierownictwem. Tylko Heimwehra będzie w stanie zapewnić Austrji przyszłość i utrzymać ją niemiecką. Nie można zwlekać ani jednej minuty."

Wiedeń, 3 marca. Sejm przedarulański wybrał dziś jednogłośnie namiestnikiem Przedarulanji dotychczasowego namiestnika członka partji chrześcijańsko-społecznej Endera. (Ender jest w gabinecie Dollfussa ministrem dla opracowania konstytucji stanowej).

WIZYTA KRÓLA BUŁGARSKIEGO W BERLINIE

Berlin, 3 marca. Po parodniowym pobycie król bułgarski Borys wyjechał dziś z Berlina.

ROZBROJENIE FRANCJI POD WARUNKIEM NIEDOZBROJENIA NIEMIEC

Paryż, 3 marca. Nawiązując do ostatnich rozmów rozbrojeniowych, „Echo de Paris" pisze, że Francja stoi przed alternatywą: doprowadzić drogą układów międzynarodowych do ograniczenia zbrojeń niemieckich, lub dążyć stale do wzmocnienia obrony narodowej kraju. Oczywiście Francja bez wahania zgodziłaby się na ograniczenie własnych zbrojeń, gdyby otrzymała gwarancje skutecznego ograniczenia zbrojeń niemieckich. Najgorszem rozwiązaniem byłoby jednak — stwierdza dziennik — dozbrojenie Niemiec przy równoczesnem rozbrojeniu Francji.

KONIEC STRAJKU SZOFERÓW W PARYŻU

Paryż, 3 marca. W następstwie porozumienia osiągniętego wczoraj wieczór na konferencji w ministerstwie pracy, komitet strajkowy szoferów taksówek proklamował zakończenie strajku. Dziś rano podjęta została praca normalna. Po 30-tu dniach znowu wyruszyły taksówki na miasto, — którego ulice i place przybrały znów dawny, ożywiony wygląd.

KSIĄŻECZKA CZEKOWA STAWISKIEGO

Paryż, 3 marca. W związku z odnalezieniem grzbietów książeczki czekowej Stawiskiego i wobec nieujawnienia nazwiska tajemniczej osoby, która mała te kupony wydać w ręce policji, prasa paryska gubi się w dociekaniach i domysłach. „Petit Parisien" twierdzi, że kupony znajdowały się w ukryciu w Londynie, skąd przywiózł je prywatny sekretarz Stawiskiego Romagnino, który wyjechał tam w dniu 24 ub. mies. W ten sposób chciał się Romagnino zemścić na wspólnikach, — jak to miał już przedtem zapowiedzieć, że sam nie weźmie na siebie wszystkich win. „Le Jour" utrzymuje, że z książeczki czekowej wyrwanych zostało wiele kuponów, co miał uczynić jeden z ostatnich jej posiadaczy, pragnąc w ten sposób ratować siebie i swoich przyjaciół. Wzamian za dostarczenie książeczki czekowej policja miała przyrzec zachować jego nazwisko w tajemnicy. „Journal" pisze, że tymczasem znaleziono również dwa listy polecające, skierowane do ministerstwa pracy, celem zezwolenia artystce Ricie Georg i Marjannie Kupfer na występy w paryskim teatrze „Empire". Listy te podpisane są przez szefa departamentu w ministerstwie skarbu Guibouda Ribeau. Jak wiadomo, obie te artystki zagraniczne stoją pod zarzutem uprawiania szpiegostwa.

Niektóre dzienniki donoszą, że na granicy francusko-hiszpańskiej zaostrzono kontrolę paszportową, aby osobom zamieszanym w aferę Stawiskiego uniemożliwić ucieczkę zagranicę.

DOLLFUSS I GOEMBOES U MUSSOLINIEGO

Rzym, 3 marca. Agenzia Stefani donosi, że kanclerz austrjacki Dollfuss i premjer węgierski Goemboes przyjadą 14 bm. do Rzymu z wizytą oficjalną. Zabawią oni w Rzymie dwa dni.

WALKI Z PAPUASAMI

Londyn, 3 marca. „Daily Herald" donosi z Brisbane (Australja), że w północno-wschodniej Nowej Gwinei, dawnej kolonji niemieckiej, nad którą mandat z ramienia Ligi Narodów wykonuje Australja, doszło do poważnej walki między ekspedycją karną a tubylcami. Podczas walki 19 Papuasów zostało zabitych, a 10 odniosło ciężkie rany.

ZAKAZ NOSZENIA NIEBIESKICH KOSZUL W IRLANDJI

Londyn, 3 marca. W sejmie irlandzkim przeszła 80 głosami przeciw 60 ustawa w sprawie zakazu noszenia koszul niebieskich.

GABINET LERROUX PRZESUNIĘTY NA PRAWO

Madryt, 3 marca. Dotychczasowy premjer, przywódca partji radykalnej Lerroux utworzył dziś nowy rząd hiszpański w składzie prawie dotychczasowym. Wykluczeni zostali z rządu jedynie trzej ministrowie pochodzący z lewego skrzydła partji radykalnej. Na ich miejsce mianowani zostali: członek prawego skrzydła partji radykalnej Marco ministrem skarbu, radykał prawicowy Salazar Alonso ministrem spraw wewnętrznych i Salvador Madariaga (bezpartyjny), dotychczasowy ambasador hiszpański w Paryżu, ministrem oświaty.

Madryt, 3 marca Koła polityczne wskazują, że rekonstrukcja rządu Lerroux nie przedstawia rozwiązania ciężkiego przesilenia, lecz jest raczej manewrem zmierzającym do odroczenia ostatecznej rozgrywki między prawicą a lewicą. Rząd ten natrafi w parlamencie na jeszcze większą opozycję lewicy aniżeli jego rząd poprzedni. Nie znajdzie on również poparcia ani u katolików ani u monarchistów, dlatego też przepowiadają mu żywot bardzo krótki.

SABOTAŻ W LOTNICTWIE AMERYKAŃSKIEM

Nowy Jork, 3 marca. W ostatnich dniach zaniepokojona została opinja publiczna pogłoskami o licznych wypadkach sabotażu w amerykańskiem lotnictwie wojskowem. Mówiono, że samoloty wojskowe, których w ostatnich czasach używano do przesyłek pocztowych, wykazywały ślady aktów sabotażu. Wedle obiegających pogłosek miano stwierdzić rozmyślne uszkodzenia, mające na celu powodowanie katastrof lotniczych. Między innemi aparaty te wykazywały rafinowane ukryte uszkodzenia, jak: przedziurawienie zbiorników benzyny, zniekształcenie instrumentów lotniczych oraz wodę w materjałach pędnych. Wobec tego, że pogłoski budzą coraz większe zaniepokojenie, prezydent Roosevelt zarządził nowe śledztwo, celem ustalenia, ile w nich prawdy.

WIELKI POŻAR W MEKSYKU

Nowy Jork, 3 marca. Miasto Fresnillo w stanie Zacatecas w Meksyku nawiedzone zostało katastrofalnym pożarem, który zniszczył wielką ilość budynków, oraz pociągnął za sobą szereg ofiar w ludziach. Walka z rozszalałym żywiołem była niezwykle utrudniona, ponieważ w mieście niema zorganizowanej straży pożarnej a pozatem dał się odczuć brak wody. Akcja ratunkowa trwa do chwili obecnej. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 3 zabitych i kilkunastu rannych. Straty obliczają na 2 miljony pesów.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko" (ceny najniższe — Abon. 5); 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Poniedziałek, 8'15: Występ baletu „Bodenwieser".
Wtorek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Środa, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Czwartek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 11 w południe i 1 popołudniu: „Czerwony Kapturek", „Jaś i Małgosia", „Pat i Patachon", „Kajtuś nie chce iść do szkoły" (ceny najniższe — Ostatnie występy warszawskiego teatru dla dzieci); 3'30: „Moja siostra i ja"; 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Poniedziałek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Wtorek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Środa, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Czwartek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).

—ooo—

„GOSPODA POD BIAŁYM KONIEM", głośna komedja muzyczna wchodzi w najbliższym już czasie na repertuar Teatru Wielkiego. Znakomita ta nowość, osnuta na tle folkloru tyrolskiego, pełna humoru i przepięknej muzyki ukaże się w reżyserskiem opracowaniu W. Radulskiego i oprawie dekoracyjnej A. Pronaszki. Obsadę stanowią pp.: Mela Grabowska, H. Kamińska, A. Matusiakówna, L. Krzemieński, J. Leliwa, St. Szpiganowicz, Wł. Więckowski, I. Berski i inni. Ewolucje układu prof. M. Statkiewicza. Kierownictwo muzyczne J. Munda.

—ooo—

—ooo—

POTWORNE PORZĄDKI WE LWOWIE. Na bocznych ulicach i na peryferjach lwowskich potop prawdziwy. Nie można się nigdzie przedostać. A bezczynność magistratu jest wprost nieprawdopodobna. Ale nietylko na bocznych ulicach. W takiej ulicy Janowskiej uprząta się reszty śniegu i lodu w ten sposób, że przerzuca się bryły na jezdnię, aby predzej stopniały. Skutek jest ten, że przez zawaloną jezdnię nie można przejechać. Odwożonych tą drogą na cmentarz nieboszczyków niepokoi się jeszcze po śmierci, gdyż karawany nie mogą tamtędy przejechać. Ale nietylko tam. Podwórze ratuszowe, przez które prowadzi droga do różnych biur miejskich, jest tak zaświnione, że „godnie" reprezentuje całą gospodarkę miejską. Także naokoło ratusza pełno lodu. Zmusza się karami biednych dozorców, aby za magistrat czyścili ulice, czy ci dozorcy mają też porządek zrobić w ratuszu? Owszem! Trzeba tam zrobić porządek i wyrzucić stamtąd wszystko, co zaśmieca gospodarkę samorządową.

NA PAMIĄTKĘ... J. Korosiewicz (Lwowska) wybrała się z wizytą do swej znajomej Julji Miller (Wodna 2), a nie zastawszy jej w mieszkaniu, zabrała garderobę i różne wartościowsze rzeczy. Miała jednak pecha. Korosiewiczównę z tłomokiem idącą po schodach spotkała Millerowa. Nie pomogły przeprosiny i gadanie, że „pierzynkę wzięłam sobie na pamiątkę" i sprawa znalazła się w policji.

NA GORĄCYM UCZYNKU kradzieży mieszkaniowej przytrzymano Marjana Zarębę (Stroma 2). Zaręba w towarzystwie jakiegoś osobnika usiłował włamać się do mieszkania w Rynku 24. Zarębę aresztowano, a osobnik ów zbiegł.

AWANTURY. Za awantury w stanie pijanym aresztowano Paraksewję Hałajko (Źródlana 47) i Dziubę Ludwika (Warszawska 47). Para ta awanturowała się na ul. Rutowskiego.

ARESZTOWANI WŁAMYWACZE. W związku z kradzieżą w sklepie galanteryjnym Sabiny Bardach (plac Bernardyński) aresztowani zostali Ludwik Rząsa i Adam Kamiński. Włamywacze zostali agnoskowani przez mieszkańców domu i dozorcę, gdzie dokonane zostało włamanie.

Pańszczyzna dla dozorców Lwowa

ZGROMADZENIE PROTESTACYJNE

Odczyszczanie Lwowa rękami dozorców — (bo miejski zakład czyszczenia nie spełnia swych obowiązków) odbywa się dalej. Nie milkną dzwonki po kamienicach, przy pomocy których posterunkowi, jak niegdyś hajducy uderzeniami lasek do drzwi chat, nawołują dozorców do pracy, czyniąc zarzuty, że jeszcze ulica nie uprzątnięta ze śniegu, że lód w rynsztokach jeszcze nie wyrąbany i na zielnikach piętrzą się całe góry śmiecia. Magazynowane całą zimę przez kochany magistrat nieczystości ze śniegiem mają teraz usunąć dozorcy i to natychmiast, chociaż ta praca nigdy do dozorców nie należała, chociaż magistrat pobiera za czyszczenie opłaty od mieszkańców, a dozorcy mają go wyręczyć za darmo.

W ósmym roku rządów sanacji wraca do nas ten rodzaj pańszczyzny.

Posterunkowi są bardzo skrupulatni w wykonywaniu zarządzeń swej władzy przełożonej. Wystarczy jedno powiedzenie, że dozorca nie jest zobowiązany czyścić ulic miasta, a już musi przespacerować się na najbliższy komisarjat, albo posterunkowy odrazu nakłada grzywnę. Tę przyjemność przeżył jeden z członków zarządu Związku dozorców „Praca" tow. Boruch. Jedynie za to, że stanął w obronie zmuszanych do nienależnej do nich pracy dozorców, posterunkowy zaprowadził go na I-szy komisarjat, gdzie trzymano go kilka godzin, darząc takiemi epitetami [illegible] bolszewik, buntownik; wreszcie zwolniono go, zapowiadając nałożenie kary.

Celem położenia kresu tym nowym praktykom, stosowanym wobec dozorców Lwowa, udała się w dniu 1 marca delegacja związku „Praca" do starostwa grodzkiego, by założyć protest przeciwko zmuszaniu dozorców do odczyszczania miasta i wyręczania magistratu. W skład delegacji wchodzili tow. Boruch i Żarnowski, oraz tow. Żelaszkiewicz jako radny miasta. W nieobecności starosty grodzkiego przyjął delegację jego sekretarz. Delegacja wyłuszczyła powody swego przybycia i żądała, by starostwo, które zarządziło odczyszczanie miasta, wstrzymało to zarządzenie, jako niesłuszne i krzywdzące ogół dozorców. Starostwo zbyło delegację niczem, obiecując sprawę rozpatrzyć. Spodziewać się należy, że to rozpatrzenie trwać będzie tak długo, dopóki Lwów nie pozbędzie się śniegu i brudu.

Następnie udała się delegacja z analogicznym protestem do prezydjum miasta, gdzie ją przyjął wiceprezydent miasta p. Irzyk. P. Irzyk bardzo narzekał na nieporządki w mieście i powiedział, że p. wojewoda aż za głowę się złapał, gdy zobaczył taki brud w mieście.

Rzeczywiście, jest się czego łapać za głowę, ale nietylko z powodu nieporządków w mieście. — Gdzieindziej ich należy szukać i cały tren zakładu czyszczenia miasta razem ze wszystkiemi sikawkam motorowemi zmobilizować i czyścić, dobrze czyścić... Nazbierało się dość brudu.

Na barki dozorców Lwowa spada nowa walka. Bardzo ciężka walka, od której zależeć będzie dalsza ich egzystencja. Rozumiejąc to związek dozorców „Praca", zwołuje na niedzielę 4 bm. wielkie zgromadzenie protestacyjne. — Zgromadzenie odbędzie się we własnym lokalu (Rynek 8) o godzinie 3 popołudniu.

Równocześnie zarząd „Pracy" wzywa wszystkich dozorców, na których nałożono w związku z odczyszczaniem kary pieniężne, by zgłaszali się w sekretarjacie związku celem poczynienia kroków dla odpisania tych kar.

Obłędna gospodarka tramwajowa

Obok pustek w wozach tramwajowych i stałego kurczenia się dochodów tego przedsiębiorstwa, wprowadziła dyrekcja tego rodzaju system organizacyjny, że stał się on prawdziwą udręką personelu. Dawniej sposób rozliczenia się konduktorów tramwajowych ze sprzedanych codziennie biletów był prosty, manipulacja oddawania pieniędzy trwała krótko, nie było żadnych nadużyć. Ale to spokojne urzędowanie nie spodobało się p. Barwiczowi. Wprowadził nowy system obliczania t. zw. kredytowy, podobno krakowski (chyba jego karykaturę) który daje sposobność do nadużyć, a kontrola jego jest tak zawiła i utrudniona, że trwa całemi godzinami. Gdy po służbie personel chciałby jak najprędzej dostać się do damu by odpocząć, traci wiele godzin na rozliczenie. Onegdaj rozliczano się tak do czwartej (!) godz. rano, a popołudniu, gdy służba kończy się o godz. 2 popołudniu, obliczenie trwało do godz. 7 wieczór. Czterech urzędników pracowało nad tem w pocie czoła i nie mogli sobie dać rady. Tak wygląda w praktyce ów „uproszczony" system administracji p. Barwicza.

Jak ta magistracka gospodarka wygląda, niech świadczy taki oto kwiatek:

Ponieważ dyr. Barwicz ogłosił, że żadnych zaliczek personalowi nie daje, wobec tego wnoszono podania do wydziału personalnego magistratu. Na to prezydjum miasta wydało zarządzenie, że podania takie mają być wnoszone służbowo, t. zn. do dyrekcji tramwajów, bo w magistracie tamują one urzędowanie. Na to zaś dyrekcja odpowiedziała okólnikiem, że prośby o zaliczki załatwia tylko magistrat. I bądź tu mądry w takim bałaganie.

Koniec tego jest taki, że najbardziej potrzebujący zaliczki dostać nie może.

KIESZONKOWIEC W TEATRZE. W Teatrze Rozmaitości przytrzymano znanego kieszonkowca Wesołowskiego Tomasza, w chwili gdy usiłował kieszeń opróżnić jednego z widzów.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PIJAWKI CHŁOPSKIE

Zakończył się już proces przeciw zbrodniarzom lichwiarskim z powiatu bobreckiego, którzy doprowadzili do ruiny kilkudziesięciu chłopów. Nic się w ciągu trzydziestu lat nie zmieniło, względnie powracają stare, lichwą niszczące chłopa czasy. Na ciemnocie i nędzy wsi żerują jak ongi pijawki lichwiarskie doprowadzając do kija żebraczego tych, którzy się w ich opiekę oddali.

Proces przeciw lichwiarzom Parnesowi i jego wspólnikom wykazał, że ludzie ci nie mieli najmniejszych skrupułów, gdy chodziło o pozbawienie chłopa jego ziemi. Za pożyczenie stu dolarów otrzymać dwieście było procederem naturalnym ze strony oskarżonych. Nic dziwnego, że przybywszy do Dźwinogrodu bez grosza, dziś są panami na kilku lub kilkunastu morgach gruntu.

Wśród ponad pięćdziesięciu świadków, którzy przesunęli się przez salę sądową widzieliśmy chłopów i kobiety z Dźwinogrodu lub okolicznych wsi powiatu bobreckiego, nic rozumiejących nawet pytań zadawanych im przez sędziego. Tacy to ludzie oddawali się z ufnością w ręce Parnesa i jego spółki — czy to chodziło o pożyczkę z podpisem weksla, czy o sprzedaż gruntu. Dziś są oni nędzarzami, którym pozostał tylko kij żebraczy. A jak sprytnie umiała grupa Parnesa wywoływać spory rodzinne! Gdy chodziło o spadek, o dziedzictwo ziemi, Parnes ulb jego wspólnicy tłumaczyli spadkobiorcy, że

najlepszem dla nich wyjściem będzie sprzedaż gruntu „dla podziału“. No — i nabywcami za „psie pieniądze“ byli przeważnie oni, lichwiarze, a „spadkobiercy“ pozostawali bez grosza.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący Mechla Parnesa na 1 rok więzienia (amnestją darowano 5 miesięcy) i grzywnę 224 zł., Berisza Altana na 1 rok więzienia (amnestją darowano 6 miesięcy) i grzywnę 224 zł., Nuchima Bleiba na 1 rok więzienia (amnestją darowano 6 miesięcy) i grzywnę 314 zł., Olgę Horbach na grzywnę w kwocie 317 zł., Teodora Kiza na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 6 lat. Reszta oskarżonych uwolniona.

ZAWODOWI ZŁODZIEJE ZMIENILI

Bronisław Góralewicz, Józef Tarasiewicz i Józef Teluk byli złodziejami. Wiele lat życia swego spędzili w więzieniu, a gdy byli na wolności, przemyśliwali nad tem, skąd wydostać pieniędzy. Widocznie uprzykrzył się im ciężki i ryzykowny zawód złodziejski, skoro zamienili go na bardziej intratny i bądź co bądź wygodniejszy.

Zaczęli więc odlewać monety dwuzłotowe. „Fabryka“ znajdowała się w mieszkaniu Góralewicza przy ul. Źródlanej 52 i właśnie pewnego dnia — gdy fabryka była w pełnym ruchu — wkroczyła policja. Znaleziono tam wtedy wszystkie przybory do fabrykacji pieniędzy, oczywiście najprymitywniejsze, a więc miednicę z piaskiem, flaszeczki, wypełnione jakiemiś płynami, chochlę ze śladami topienia metalu, formy gipsowe itp., a ponadto kilkadziesiąt sztuk fałszywych monet.

Zaskoczeni rewizją „fabrykanci“ zaczęli składać winę jeden na drugiego, a wreszcie złożyli winę na sąsiadkę Kamińską, twierdząc, że to ona zostawiła w domu Góralewicza fałszywe monety. Okazało się to oszczerstwem.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Szulisławskiego odbyła się przeciw wymienionym rozprawa o zbrodnię fałszowania pieniędzy. Prócz nich zasiadła na ławie oskarżonych żona Góralewicza Zofja.

Sąd wydał wyrok, mocą którego zostali skazani: Bronisław Góralewicz na 4 lata więzienia, Józef Tarasiewicz na 6 lat więzienia, Teluk na 3 lata więzienia. Góralewiczowa została uwolniona od winy i kary.

Oskarżał prok. Olberek, bronili dr. Tenzer, Brauner i em. s. Mrozowski.

WYROK W PROCESIE PARCELACYJNYM

W procesie parcelacyjnym, o którym swego czasu donosiliśmy, zapadł wyrok skazujący osk. Kańskiego, b. dyrektora Banku Rolnego, na 3 lata więzienia i koszta sądowe, a osk. Gawiaka na 6 lat więzienia i grzywnę 5 tys. zł. Przy zastosowaniu amnestji Gawiakowi karę zmniejszono do lat 4. Kański skazany został za przekroczenie obowiązków służbowych, a Gawiak za nadużycia i oszustwa popełnione na parcelantach. Oskarżonych: Finklera, Jurkiewicza i Riessa uwolniono od winy i kary.

WYKONAWCA „DINTOIRY“ SKAZANY NA 15 LAT WIĘZIENIA

Proces o zamordowanie Sokołowskiego na wzgórzach zniesieńskich przez Stanisława Sucheckiego, o czem donosiliśmy wczoraj, zakończył się wyrokiem skazującym Sucheckiego na 15 lat więzienia. Bronisław Turkiewicz, któremu akt oskarżenia zarzucał, że ułatwił Sucheckiemu zbrodnię, został uwolniony.

ECHO POLICYJNEGO MORDERSTWA W BRZOZOWIE

W procesie o zabójstwo J. Chudzika i uszkodzenie ciała mjr. Owoca wyrok brzmiał: komisarz Drewiński 5 lat więzienia, poster. Stankiewicz 3 lata, a morderca Jajko 2 lata więzienia. Od tego wyroku wniósł skazany Stankiewicz odwołanie do Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy uchylił wyrok co do kary. Ub. piątku na ponownej rozprawie przed sądem okr. w Sanoku zapadł wyrok skazujący Stankiewicza na 2 i pół roku więzienia.

KOMUNIKATY

CHÓR ROBOTNICZY. Zwyczajne roczne walne zgromadzenie Towarzystwa śpiewackiego „Chór Robotniczy“ we Lwowie odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godzinie 9.30 przedpołudniem w sali przy ul. Zielonej 7, I piętro z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie z czynności: a) zarządu, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej. 3) Absolutorjum ustępującemu zarządowi. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Wybór dyrygenta. 6) Wnioski i interpelacje. W razie niejawienia się dostatecznej ilości członków odbędzie się walne zgromadzenie o godzinie 10.30 przedpołudniem, jako powtórnie zwołane z ważnością zapadłych uchwał.

Za zarząd: Słowik Stanisław, sekretarz. — Bałachura Włodzimierz przewodniczący.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 5 bm. w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się zebranie z referatem tow. B. Skalaka: „Rewolucyjna walka proletarjatu austrjackiego“. Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami.

KOMITET PPS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 6 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro) odbędzie się zebranie członków z następującym porządkiem: 1) Referat tow. Hissa: „Partje polityczne w Polsce i ich stosunek do proletarjatu“, 2) Wybór delegatów do OKR.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 8 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków. Odczyt pod tytułem „Rewolucja ludowa w Austrji“ (z przeźroczami) wygłosi tow. Haduch.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwatra jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego“ od godziny 4 do 6 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon“.
APOLLO: „Przybłęda“.
CASINO: „Sekret kobiety“ i „Buster w kabarecie“.
CHIMERA: „Zakazana melodja“.
COLOSEUM: „Czarowna noc“ i rewja „Powitanie Lwowa“.
KOPERNIK: „Piękny jest świat“ (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
MARYSIEŃKA: „Klub dżentelmenów“.
MIRAŻ: „Królewski kochanek“.
MUZA: „Uśmiech szczęścia“.
PALACE: „Pieśniarz Warszawy“.
PAN: „Objad o ósmej“ i rewja.
PASAŻ: „Banita“ i „Podróż w daleki świat“.
RAJ: „Papryka“.
STYLOWY: „Zwycięzca w hotelu Atlantic“.
ŚWIT: „Mężczyźni w jej życiu“.
UCIECHA: „Złodziej z Bagdadu“ i rewja.
WANDA: „Pod fałszywą flagą“.

—ooo—

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 4 marca

9.00—10.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z Krakowa. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników, gramofon i słuchowiska wiejskie. 16.00: Wesoła audycja dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Recytacje poetyckie z Warszawy. 17.00: Pogadanka z Warszawy. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Małżeństwo“. 18.40: Melorecytacje z Warszawy. 19.00: „Zapomniany dypłomata polski“. 19.12: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25—23.30: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 5 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Kronika harcerska. 15.45: Chwilka LOPP. 15.55: Recital skrzypcowy z Warszawy. 16.20: Pieśni z Warszawy. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.55: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.25: Gramofon. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: Gramofon. 19.03: ??? Trzy pytajniki. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum“. 20.00: „Myśli wybrane“. 20.02: Muzyka lekka z Warszawy. — 21.00: „Za siódmą górą, za siódmą rzeką“. 21.15: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Gramofon. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wtorek 6 marca

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Kącik językowy. 16.55: Koncert z Warszawy. 17.50: Biuletyn lwowskiej dyrekcji kolejowej. 18.00: Odczyt: „O celach dążeń ludzkich“. 18.20: Skrzynka muzyczna. 81.35: Gramofon. 19.03: Poezja rybałtowska. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum“. 20.00: „Myśli wybrane“. 20.02: „Manon Lescaut“ — opera Pucciniego. — 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

POSZUKUJĘ JAKIEGOKOLWIEK ZAJĘCIA. Chcę pracować uczciwie, byle żyć. Może się znajdzie człowiek z sercem i duszą, któryby podał pomocną dłoń. Jestem wykształcony, znam języki. Znalezienie jakiegokolwiek zajęcia jest kwestją życia. Zgłoszenia do Adm. „Dziennika Ludowego“, dla J. K.

ZGUBIONO książeczkę wojskową wystawioną przez PKU Lwów na nazwisko **Chybił Władysław.**

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.